Opłata pocztowa uiszczona

Rok V. Kraków, dnia 15. kwietnia 1927. Nr. 8.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja- **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jan Perkowski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Alleluja — Alleluja!

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego to święta pamiątka triumfu Chrystusa nad złem i śmiercią, to zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości nad obłudą i kłamstwem. Przewrotni kapłani żydowscy, obłudni faryzeusze i uczeni w piśmie sądzili, iż przez śmierć Chrystusa zniweczą naukę Jego, która tak pociągała i przemawiała do serc ludu izraelskiego. Niestety — nieudały się ich niecne zamiary, bo oto Mistrz z Nazaretu, Bóg-Człowiek Jezus zmartwychwstaje chwalebnie, a idea Jego przez Zmartwychwstanie właśnie zyskuje na sile i potędze, rośnie i obejmuje świat cały. Chrystus przez Zmartwychwstanie Swe stwierdził niezbicie prawdziwość i świętość swej nauki, Boskość swej osoby. Jezus zmartwychwstaje z grobu po okrutnej męce i cierpieniach gdyż „trzeba było aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do Chwały Swojej“ (Łuk. 24-26).

Czyż dzisiaj na wspomnienie pamiątki Zmartwychwstania Chrystusa nie uderzą serca nasze żywszą nadzieją na myśl, iż jeżeli Chrystus zmartwychwstał i tak wszedł do Chwały Swojej i my uczniowie i wyznawcy Jego świętej Idei — zmartwychwstaniemy. Lecz jeżeli pragniemy być uczestnikami Jego Zmartwychwstania i z Chrystusem współcierpieć musimy, a jeżeli chcemy być uczestnikami Jego Chwały, w Chrystusie przez życie prawdziwie chrześcijańskie odrodzić nam się trzeba.

Pragniemy z Chrystusem zmartwychwstać, zmartwychwstajmy przed tem z grobu naszych własnych grzechów i nieprawości. Zwłaszcza dla nas, uczniów Chrystusa Pana a wyznawców wielkiej idei Kościoła Polskiego Na-

rodowego, święto Zmartwychwstania Pańskiego ma szczególne znaczenie. Jak przed 19-stoma wiekami przedstawiciele synagogi żydowskiej podjęli walkę nieubłaganą na śmierć i życie z Chrystusem i Jego nauką, tak i dzisiaj toczy się na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej zaciekła walka między Ideą ducha i prawdy Chrystusowej, propagowanej przez Kościół Narodowy, a reakcją wpływowego bogatego kleru rzymskiego i sfanatyzowanej przez ten kler ciemnej masy bigotów i dewotek. Cierpienia i prześladowanie są dziś udziałem wyznawców Kościoła Narodowego. Lecz pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa i to wesołe „Alleluja", które dzisiaj z radością i uniesieniem śpiewamy, niech tchną w dusze nasze nadzieję lepszej przyszłości i napełnią serca nasze otuchą. Niech cierpienia i męki jakie obecnie przechodzi idea Kościoła Narodowego w Polsce staną się źródłem duchowego odrodzenia jej synów, obudzą śpiące sumienia, skruszą kajdany rzymskiej niewoli, zerwią pęta ciemnoty i kłamstwa, oraz zaświecą jasną jutrzenką duchowego odrodzenia i zmartwychwstania narodu polskiego. Alleluja.

L. KONDRATOWICZ (SYROKOMLA).

W dzień Zmartwychwstania.

Chrystus zmartwychwstał! Chrześcijańskie dzwony
Radosną światu ogłosiły wieść;
Chrystus zmartwychwstał! śpiesz, duchu strapiony,
Zmartwychwstać z Bogiem, do nieba się wznieść.
Grobowy kamień, co-ć serce naciska,
Odwal z twych piersi i żyw z martwych wstań,
Anioł zwątpienia, co strzegł grobowiska,
Cofnie się z trwogą, gdy blask padnie nań.
Chrystus zmartwychwstał, a z Chrystusem razem
Słońce z zimowych zmartwychwstanie chmur,
Błysnęło ciepłem — za jego rozkazem
Stopione śniegi polały się z gór.
Zimna pierś ziemi ocieplała zwolna,
Wre życie w trawkach i w korzonkach zbóż;
A czyliż dusza człowieka niezdolna,
Raz wyziębiona, ocieplić się już?
Wstań, biedna duszo, z pościeli Łazarza,
Orlego oka w ciemności nie mrocz,
I niech lód zimny, co serce zamraża,
Łzami ciepłemi poleje się z ócz.
Niechaj się głową na światło odsłania,
Niech nowych myśli wysnowywa nić;
Niech serce nasze od dnia zmartwychwstania
Nowego życia pocznie takty bić.
Z Chrystusem brzemię dźwigaliśmy krzyża,
Bok nam przebito, pochowano nas;
Chrystus zmartwychwstał, do nieba się zbliża.
U bram niebieskich oczekuje nas.
Lecz nie masz nieba bez czynu, bez woli,
Bez łez, bez trudów, bez ofiar i strat;

Och! nieraz krwawo serce nas zaboli,
Nim się w nadchmurny uniesiemy świat!
Nieraz ku sercu pochyli się głowa,
Krople krwi, potu posączą się z niej;
Ale choć rani korona cierniowa,
Po zmartwychwstaniu już dźwigać ją lżej.

Nauka apostolska o Zmartwychwstaniu.

Wierzę w Zmartwychwstanie i Żywot wieczny.
(Skład Apostolski).

Wszystkie narody kulturalne wierzą w życie pozagrobowe człowieka, w zmartwychwstanie umarłych i w żywot wieczny czyli nieśmiertelność. Religja chrześcijańska daje nam tę wiarę w najdoskonalszej, najrozsądniejszej, najpiękniejszej formie. Chrystus wskazał, że nasze istnienie na ziemi jest przygotowaniem się do tego nowego życia i objawił nam najkrótszą drogę zbawienia, do Boga prowadzącą. Bo od Boga wyszliśmy wszyscy i do Boga, Ojca naszego, wszyscy powrócić musimy. „Jak promień światła wysłany ze słońca, tak i my powrócim do Ciebie, Ojcze i Boże miłości, grzesznego człeka wieczne ukojenie“. (Polska Msza żałobna).

Człowiek jest dziecięciem Bożem; ma swój początek w Bogu i po przejściu tej ziemskiej pielgrzymki, tej szkoły przygotowawczej do życia wiekuistego w Bogu, wróci udoskonalony do Niego z powrotem. Życie więc ziemskie właściwe — uczy nas Chrystus — ma być godnem przygotowaniem naszego charakteru do tego celu, w świętości i miłości, bo tylko „błogosławieni czystego serca będą Boga oglądać“ (Mat. 5, 8).

Tajemnica życia pozagrobowego rozświetloną nam została światłem Ewangelji. Musimy tylko z pomocą Ducha św. wniknąć w jej głębsze znaczenie. Zbawiciel nasz i jego apostołowie, aby być przez ludzi sobie współczesnych zrozumiani, posługiwali się pojęciami i nazwami wówczas znanemi. Musimy uprzytomnić sobie, że świat ówczesny nie znał jeszcze wtedy prawa miłości, rządzącego światem; opierał się na pierwiastku prawniczym, nagrody i kary, materjalnie po ziemsku pojętej. Dlatego też wiele wyrażeń Nowego Testamentu zewnętrznie, formalnie tę zasadę przypomina. Jednak gdy wnikniemy w ducha Ewangelji, spostrzegamy, że nie uczucie strachu lub żądza nagrody łączy nas ze Stwórcą, lecz miłość, najlepszy pierwiastek wychowawczy. Sprawiedliwość Boża jest doskonałą i polega nie na zemście wobec przestępcy, grzesznika — nie na odpłacie, karze — lecz na doprowadzeniu go do rozpoznania popełnionego zła, na nawróceniu syna marnotrawnego, na pozyskaniu go z powrotem do życia dobrego.

Ojciec wobec swych dzieci nigdy mścicielem być nie może. Bóg nasz nie przeklina więc nikogo, nie potępia, nie karze, lecz dał nam Chrystusa ku nauce i zbawieniu. Chrystus zaś uczył nas kochać wszystkich, nawet nieprzyjaciół; zapewnił nas, że choćby grzechy nasze były jako szkarłat, nad śnieg wybieleją. Przyszedł On nie po to, by sądzić i potępiać, lecz ratować i zbawiać. Odkupił wszystkich ludzi i wszystkich napewno zbawi; jedni, wierni uczniowie Jego, osiągną zbawienie wcześniej, a inni później, w czasie krótszym lub dłuższym — odpowiednio do ich przygotowania i ich woli, do ich chęci zjednoczenia się ze szczęściem wiekuistem.

Apostolska nauka uznaje Chrystusa jako sędziego, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, lecz Jezus jako sędzia jest miłosiernym Zbawicielem. Ma On, wedle pojęcia pierwszych chrześcijan, ocenić w miłości i sprawiedliwości, godnych wiekuistego szczęścia, czyli żywych, i umarłych t. j. do swego ostatecznego celu jeszcze nie przygotowanych.

„Wtedy ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże“ (Łuk. 3, 6).

Treść nauki apostolskiej podaje nam „Wierzę“. W niem, w tem najstarszem wyznaniu wiary chrześcijańskiej, jest mowa tylko o zmartwychwstaniu i żywocie wiecznym. Nie ma tam natomiast ani słowa o piekle potępionych na wieki, bez ratunku, bez miłosierdzia, o śmierci wiecznej. Prędzej czy później, zależnie od naszej woli i chętnej współpracy z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, znajdziemy się wszyscy w niebie, zjednoczeni w wiekuistem szczęściu, o jakiem dziś na ziemi pojęcia nie mamy; będziemy współdziedzicami Chwały Bożej, której dziełem są ziemia i niebiosa.

Pierwszym chrześcijanom nie rozchodziło się przy takiem założeniu o zmartwychwstanie ciała ziemskiego, materjalnego. Na pytanie, czy Bóg wróci nam te same ciała, które mieliśmy na ziemi, odpowiada św. Paweł (I. Kor. 15, 36): „Co ty siejesz. nie bywa ożywione, jeśli pierwiej nie obumrze. A co siejesz, nie siejesz ciała, które ma być, ale gołe ziarno. A Bóg daje mu ciało jako chce, a każdemu nasieniu własne ciało... Tak i zmartwychwstanie. Bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności. Bywa wsiane ciało cielesne a powstanie ciało duchowe“.

A więc człowiek umiera w ciele materjalnem a zmatwychwstaje w ciele duchowem, nie materjalnem — ciele podobnym do ciała zmartwychwstałego Jezusa (Filip. 3, 21).

Wizje Objawienia św. Jana dają nam przepiękne obrazy tej walki życia ze śmiercią oraz wiekuistej chwały ludzi w Bogu zmartwychwstałych: „A ja Jan widziałem święte miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba, jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki mówiący ze stolicy: Oto przybytek Boży z ludźmi i Bóg będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem Jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani boleści więcej nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły (Obj. 21, 2—4).

Zmartwychwstanie w nauce apostolskiej jest więc radosne, szczęśliwe. Pierwsi chrześcijanie dlatego też śmierci się nie bali; szli ochotnie nawet na straszne męki, bo wierzyli, że śmierć ciała jest początkiem wieczności, do której w świętem swem życiu, pełnem miłości i braterstwa, w Kościele, duchowem zgromadzeniu Bożem na ziemi, usilnie się przygotowywali.

Gdy w nas prawdziwe chrześcijaństwo odżyje, modlić się będziemy do Boga o żywą wiarę w zmartwychwstanie z pełną nadzieją. „Wtedy grób cmentarny nie będzie nam straszny, ni krótkie przejście po przez próg wieczności, bo tam za bramą napotkamy Ciebie, jak czekać raczysz na powrót Twych dzieci. Dopiero wtedy poznamy co pokój, dopiero wtedy poznamy co miłość, dopiero wtedy tęskne oczy nasze skąpią się w światła wiekuistem morzu i dusza nasza odpocznie na zawsze, o Ojcze, Boże, o Źródło przeczyste“ (Polska Msza żał.)

Nadchodzi teraz wiosna; wszystko się zieleni. Po długim śnie zimowym budzi się do nowego życia cała przyroda, przypomina nam siłą życia, która nie ginie, lecz w ciągłym rozwoju wiecznie się doskonali, wiecznie idzie naprzód. Prośmy więc w święto Zmartwychwstania naszego Zbawiciela,

by tak umocnił wiarę w sercach naszych, byśmy ciągle pamiętali, że celem naszym jest Żywot wieczny, jest świętość i miłość w zjednoczeniu z Bogiem Ojcem naszem, początkiem i końcem wszystkiego.

Ks. M. Piechociński.

JERZY BYSTRZYCKI.

Pójdźcie pod Krzyż.

O, pójdźcie wy wszyscy, nędzarze na świecie!
O, pójdźcie wy wszyscy, co boleść was gniecie!
O, pójdźcie wy wszyscy — co rozpacz was targa,
O, pójdźcie i patrzcie: czem wasza jest skarga?
Czem wasza pogarda i kto was poniża,
Czem wasze boleści — a czem jest ból krzyża?
Czem wasze cierpienia i cierpień tych czara,
A czem jest cierpienie — czem krzyża ofiara.

O, pójdźcie i patrzcie: Niewinny wydany —
— Bóg znosi plugawe obelgi i rany.
O, patrzcie: na męki skazany rad spieszy —
— On dobry, łaskawy pan, doktor, król rzeszy!
On Biały Baranek krwią świętą zbroczony
Na głowie ma ciernie — miast z złota korony.
Na krzyżu rozpięty żółć pije miast wody —
Umiera, co zbawiał i wskrzeszał narody!
Na krzyżu Dar życia dla świata rozpięty,
A świat Mu w nagrodę: „giń — woła — przeklęty!“
Na krzyżu Zdrój życia dla ludzi umiera
Konając — swym katom drzwi nieba roztwiera:
I usty drżącemi przebacza im zbrodnie —
Bo w sercu swem pali miłości pochodnię!

. . . .

Na krzyżu zawisnął Bóg-sprawca miłości!...
Ten biednych obrońca, ten Ojciec ludzkości!
Ten lekarz niemocnych, ten głodnych karmiciel
Ten ślepych przewodnik, umarłych wskrzesiciel!
Ten pychy, wyzysku, przemocy wróg srogi,
Co swojem przybyciem pogańskie w pył bogi
Obrócił i zniszczył, co groźny był tronom
Obłudy i fałszu, co burzę szaloną
Uśmierzył swą mocą... a jednak, o złości!
Coś dała ty Jemu za tyle miłości?!

. . . .

A jednak ten Chrystus zwycięzcą jest piekła!
A jednak, choć krew Mu strugami pociekła
Po twarzy, w błazeńskie ubrali Go szaty,
Choć trzcinę — miast berła Mu dali, w szkarłaty

Oblekli na pośmiech, cierniowy Mu wieniec
Na skronie wtłoczyli, choć krwawy rumieniec
Na blade, zsiniałe wystąpił Mu lica —
To jednak drży przed Nim piekielna stolica!
I chociaż mordercy ludzkości to Słońce
Zgasili na chwilę, to jednak tysiące
Choć lat już minęło, a ludzkość wydarta
Z okropnej niewoli cezarów i czarta —
Do słońca — do Krzyża wyciąga swe ręce,
Bo w Krzyżu, jak w rannej, wschodzącej jutrzence
Świt widzi wolności!...

Czy Jezus ustanowił papiestwo?

(Ciąg dalszy).

Paweł bawił w Rzymie jako więzień, korzystający ze względnej swobody, i z Rzymu pisał listy do wielu kościołów. Zwyczajem swoim załącza pozdrowienia od siebie i swego otoczenia, ale wśród osób wymienionych imienia Piotra nie znajdujemy, co może być tłumaczone jedynie nieobecnością Piotra w Rzymie. Na podstawie świadectw Pisma świętego możemy z całą pewnością twierdzić, że Piotr w Rzymie nie był, a tem mniej, że tam biskupował.

Niektórzy uczeni rzymsko-katoliccy, którzy za wszelką cenę chcieliby choć jako tako udowodnić, że apostoł Piotr był w Rzymie przynajmniej przemijająco, wskazują na list pierwszy apostoła Piotra, który był napisany jakoby w Rzymie. Kończy się on słowami: „Pozdrawia was spółwybrany kościół, który jest w Babilonie“. Otóż twierdzi się, że Babilon ma tu oznaczać Rzym dla odwrócenia uwagi wrogów i prześladowców Kościoła. Babilon nad Eufratem miał być w tym czasie niezamieszkany. Miasto to było istotnie zniszczone, ale nie tak dalece, aby było zupełnie niezamieszkane. Następnie trudno sobie wyobrazić, że Piotr wyjechał z Azji do Rzymu i nie zapoznał się po drodze z licznemi gminami chrześcijańskiemi w Europie, aby i do nich nie był się zwrócił przy sposobności z pozdrowieniem. Tymczasem list zaczyna się od pozdrowienia „przychodniom rozproszonym w Poncie, w Galacji, w Kapadocji, w Azji i w Bitynji“. Kto rzuci okiem na mapę, ten łatwo zauważy, że kraje wymienione wyliczył Piotr od wschodu, od Babilonu na zachód; gdyby był pisał z Rzymu, to porządek byłby odwrotny: Azja, Bitynja, Galacja, Kapadocja, Pont.

Pozostaje już tylko czysta legenda, która rośnie i rozwija się w miarę, jak płyną lata. Im dalej od wydarzeń, tem więcej szczegółów, jak to bywa w legendach. Gdy chodzi o fakty rzeczywiste, to najwięcej szczegółów jest znanych bezpośrednim świadkom, gdy zaś tych świadków braknie, to razem z nimi znikają szczegóły i pozostaje tylko goły fakt. W legendzie natomiast jest zupełnie przeciwnie. Podobna ona jest do lawiny. Zrazu stacza się gdzieś malutki kamyczek, do niego przylepia się śniegu coraz więcej, aż wreszcie w dolinę wali się olbrzymia masa śniegu, która zasypuje całe wsi. Tak i tu: zrazu opowiada się, że Piotr był w Rzymie, potem, że był tam biskupem i to w przeciągu 25-ciu lat, potem, że w Rzymie został stracony podczas prześladowań, a wreszcie znany jest już i sposób stracenia. Miał zostać ukrzyżowany, ale na swoją gorącą prośbę został ukrzyżowany do góry nogami, aby nie umierał tak, jak jego Mistrz i Pan.

Ci, co na poparcie legendy powołują się na głosy ojców apostolskich, przemilczają fakt niesłychanie ważny, że ci czcigodni ojcowie powtarzali tylko to, co do nich doniosła legenda. Nie sprawdzono tej legendy przy pomocy ścisłych metod naukowych, ale brano wszystko na wiarę, w co sercu miło było wierzyć. Ale podczas gdy Klemens Rzymski (umarł w roku 101) podaje o Piotrze i Pawle wiadomości bardzo ogólnikowe, ci co przychodzą po nim, wiedzą znacznie więcej od niego. „Przedstawmy sobie szlachetne wzory wieku swojego... — powiada Klemens w I liście do Koryntów — przedstawmy sobie tych dobrych apostołów. Za niesprawiedliwą gorliwość znosił Piotr nie jednę, nie dwie, ale liczne udręki, a stawszy się tak świadkiem, odszedł na należne mu miejsce chwały. Za gorliwość i walki swoje Paweł nagrodę cierpliwości otrzymał, będąc siedem razy pętany, do ucieczki zmuszany, kamienowany. Będąc głosicielem na wschodzie i na zachodzie, niezwykłej doszedł chwały za wiarę swoją; nauczycielem będąc sprawiedliwości na całym świecie, przybył aż do granic zachodu i przed władcami świadectwo wydawszy, opuścił świat i na miejsce święte odszedł, wielki ten przykład cierpliwości". Z tego jednego przykładu widzimy, jak niewiele umiał powiedzieć o Piotrze Klemens Rzymski i o ile więcej wiedział o Pawle. Toteż gdy Djonizy z Koryntu (um. 175) opowiada, że kościół w Koryncie założony został przez obu apostołów, którzy założyć mieli następnie kościół w Rzymie, to mamy tu do czynienia z dowolną legendą. Im dalej w las, tem więcej drzew, im głębiej w legendę, tem więcej szczegółów, ale i dowolności, pozbawionej podstaw. Kto nie umie myśleć historycznie i metodycznie, temu legenda rzymska może wystarczyć. Niemało jest ludzi, którym wystarcza słowo nietylko papieża, ale pierwszego lepszego wikarego. Ani przez myśl im nie przejdzie, aby zadać sobie pytanie, skąd oni to wszystko wiedzą, co głoszą jako prawdę. Ale kto umie myśleć i kto za wszelką cenę chce prawdy i tylko prawdy, ten dochodzi jej sumieniem i rozumem i w myśl napomnienia apostoła Pawła wszystko bada i trzyma się tego, co jest dobre.

Papiestwo ugruntowało swój dumny gmach na dwóch podstawach: dogmatycznej i historycznej. Dogmat oparty jest na rzekomej historji, ale historja przy bliższem poznaniu rozwiewa się jak dym i staje się legendą, której żadna rzeczywistość nie odpowiada. Uważny czytelnik Dziejów Apostolskich sam dojdzie łatwo do wniosku, że gdyby Piotr był założył kościół w Rzymie i był jego biskupem przez lat dwadzieścia i pięć, to fakt taki byłby znalazł swój wyraz przedewszystkiem w tej księdze, która poświęcona została czynom apostołów. W Dziejach apostolskich niema ani słowa o bytności Piotra w Rzymie. A tu jeszcze apostoł Paweł pisze do Rzymian list, w którym ani słówkiem nie wspomina Piotra, co już daje do myślenia każdemu, choćby był nie wiem jak oddany papiestwu.

Ale niedość było legendy! Trzeba było posługiwać się jeszcze dekretaljami pseudo-Izydorjańskiemi, aby dojść do tego stopnia władzy, jaką posiada papiestwo dzisiejsze. Powiadają niektórzy, że papieże korzystali z tych fałszowanych dekretów w dobrej wierze. Może tak było istotnie, ale co zostało zdobyte przez posługiwanie się fałszywemi dekretami, tego nie wolno zatrzymywać, gdy źródło zostało poznane jako fałszywe.

To nie jest mniemanie dowolne i nie jest li-tylko jakieś przekonanie osobiste, ale ścisła i dokładna wiedza, że Piotr kościoła w Rzymie nie założył i biskupem w Rzymie nie był. Tem samem upadają wszystkie te wnioski papiestwa, które z tego rzekomego faktu są wywodzone. *W. Ciżma.*

Potępiona Imka.

W czasie ciężkich dla Polski dni wojny zjawiła się znużonemu żołnierzowi polskiemu nieoceniona pomoc w organizacji amerykańskiego Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Młodzieży, zwanej krótko Imką (YMCA). Żołnierze pamiętają dobrze i z wdzięcznością wspominają te skromne ale dobrze zaopatrzone kantyny Imki, te chwile wytchnienia i tę pogodę duchową, jaką tu zawsze znajdowali. Po wojnie Imka została, by nadal pełnić swe zadanie: przygarniania młodzieży, o którą nikt się nie troszczył, dania jej uczciwej rozrywki, nauki, przyjemności sportowych — wychowywania jej w nowożytnym duchu.

Społeczeństwo polskie zaczyna oceniać tę pożyteczną działalność i przyczynia się do utrzymania i rozwoju tej placówki kultury. Wystąpił jednak przeciw Imce zaraz po wojnie zachłanny klerykalizm, który nic nie robi, nic nie daje, a wszystko chce posiąść, wszystkiemu narzucać swe kierownictwo i wszystko do swych celów wyzyskać.

Obecnie rozpoczął się nowy atak na Imkę. Przed dwoma tygodniami Imka w Warszawie zwróciła się do ofiarności społeczeństwa i zorganizowała kampanię finansową, nad którą protektorat odbyła pani Mościcka, małżonka prezydenta Rzeczypospolitej, oraz minister spraw. zagr. August Zaleski i szereg wybitnych osób. Arcybiskup warszawski, kard. Kakowski przesłał natychmiast list do księży i pism, w którym ostrzega powierzonych jego „duszpasterskiej“ pieczy katolików „przed zgubnym wpływem YMCA na młodzież katolicką“. Kardynał Kakowski stwierdza, że YMCA „jest nowożytną formą sekty religijnej, która pod płaszczykiem czynu i dobroczynności chce szerzyć zasady protestanckie wśród katolików Europy“. Orzeka wreszcie, że każdy, kto złoży najmniejszą ofiarę na cele YMCA, „sprzeniewierzy się stanowisku Polaka-katolika“.

Ostrzej jeszcze potępił Imkę prymas Hlond, który oświadczył, że „do polskiej YMCA należy stosować w całej pełni potępienie i zakaz stolicy św.“ (Dekret Officium z d. 5 listop. 1926).

Przeciwko kardynalskiej napaści na YMKĘ wystąpiła w obszernym feljetonie warszawska „Epoka“. Opinja „Epoki“ jest tembardziej interesująca, że pismo to reprezentuje poniekąd zapatrywania obecnego rządu.

„Naprawdę, kryje się tu jakieś nieporozumienie. Generał Haller sprowadza do Polski YMCA. Protestant! Generał Czikiel kieruje zbiórką krakowską. Kacerz! Protektorat nad zbiórką warszawską obejmą: Pani Prezydentowa Mościcka, Minister Zaleski i Minister Romocki. Czyżby naprawdę także heretycy? Minister Dobrucki zapowiada urzędową swoją obecność na zjeździe YMCA. Polska YMCA jest stowarzyszeniem urzędowo zarejestrowanem. Bezbożnicy sprawują w Polsce rządy!“

Nieporozumienie?! Pocóż tu obwijać w bawełnę? Kler rzymski, ten wyższy, nie myli się, ale łudzi się każdy, kto sądzi, że postępowe i religijnie tolerancyjne metody wychowawcze Imki dadzą się pogodzić z ideologją i praktyką rzymską. Zasada: Perinde ac cadaver esset! — Słuchać jak trup! — nie straciła dotąd swej mocy obowiązującej i p. prezydentowej Mościckiej, czy ministrom Zaleskiemu i Romockiemu pozostaje potępić: albo Imkę, jeżeli chcą pozostać wiernymi rzymsko-katolikami, albo Kościół rzymski, jeżeli chcą pozostać kulturalnymi ludźmi.

Juljusz Słowacki

1809—1849.

Jeden z najgenjalniejszych poetów świata. Literaturze polskiej dał arcydzieła niezrównanego piękna po względem treści i formy. Duch jego, płomienny i czysty, został przesłonięty temi mrokami, które od wieków roztacza nad nieszczęśliwą Polską klerykalizm rzymski. Nie umiał znieść w milczeniu tych zniewag, które spotykały naród polski ze strony papiestwa, upomniał się o jego cześć z królewską dostojnością i za to spotkała go zimna zemsta tych, którzy na ustach mają słowo miłości Chrystusowej, a w sercu jad nienawiści. Pamiętamy jeszcze wszyscy, że gdy przed dwudziestu paru laty naród chciał sprowadzić do kraju zwłoki tego wielkiego Króla-Ducha poezji polskiej, kardynał Puzyna, ten sam, który na konklawe był posłusznem narzędziem cesarza austrjackiego, oparł się stanowczo pogrzebaniu zwłok Słowackiego na Wawelu, w grobach królewskich. Genjusz wielkiego Polaka musiał na ziemi polskiej ustąpić wobec panującej i butnej rzymskiej przeciętności, jak było zresztą zawsze w Polsce. Obecnie sprawa sprowadzenia zwłok Słowackiego z dalekiej Francji do wolnej Polski staje się znowu aktualną, ale znowuż słychać znany syk nienawiści. Rzymski kler, mający z Polską tak niewiele wspólnego, zasłania czarną sutanną drogę Duchowi wielkiego Polaka. Zobaczymy — i zobaczy cały świat — czy i obecnie, jak przed laty nabiorą aktualności słowa Seweryna Goszczyńskiego, że niepodobna być zarazem dobrym Polakiem i dobrym katolikiem.

Poniżej przytaczamy garść wypisów z dzieł Słowackiego, aby wszyscy widzieli, za co Króla-Ducha ściga zimna, nieubłagana nienawiść aż za grób.

Scena z „Kordjana“.

Sala, adamaszkami wybita, w Watykanie. Papież siedzi na krześle w złocistych pantoflach, koło niego na złotym trójnogu tjara, a na tjarze papuga z czerwoną szyją. Szwajcar odmykający drzwi dla wchodzącego Kordjana, krzyczy głośno:

SZWAJCAR. Graf Kordjan, Polak!
PAPIEŻ. Witam potomka Sobieskich.
(Wyciąga nogę — Kordjan przyklęka i całuje.)
Polska musi doznawać zawsze łask niebieskich?
Dziękczynień modły niosę za ten kraj szczęśliwy —
Bo cesarz jako anioł z gałązką oliwy,
Dla katolickiej wiary chęci chowa szczere;
Powinniśmy hosanna śpiewać...
PAPUGA *(cienko i chrapliwie)*. Miserere!
KORDJAN. W darze niosę ci, ojcze, relikwiją świętą!
Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto
Dziatek, starców i niewiast... Ani te ofiary
Opatrzone przed śmiercią chlebem Eucharystji...
Złóż ją tam, kędy chowasz drogie carów dary,
W zamian daj mi łzę, jedną łzę...
PAPUGA. Lacrima Christi!..[1]
PAPIEŻ *(z uśmiechem do papugi, machając chustką.)*

[1]) Lacrima Christi — to nazwa drogiego wina włoskiego. Oznacza to, że w Watykanie nic sobie z nieszczęścia i cierpień Polski nie robią.

Precz, Luterku! Precz, mówię... Cóż, synu Poloniae,
Byłeś-że w Piotra gmachu, w cyrku, w Panteonie?
Ostrzegam, bądź w niedzielę w chórze bazyliki,
Bo właśnie nowy śpiewak przyjechał z Afryki.
Bej mi go przysłał feski... Jutro z majestatu
Dam wielkie przeżegnanie Rzymowi i światu.
Ujrzysz, jak całe ludy korne krzyżem leżą.
Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...
KORDJAN. Lecz garści krwawej ziemi nikt nie błogosławi...
Cóż powiem?
PAPUGA. De profundis clamavi, clamavi![1])
PAPIEŻ *(zmięszanie śmiechem pokryć usiłuje i spędza papugę).*
Precz, szatanku!
Z tjary na pastorał rusza,
Przeklęte zwierzę ptasie... O mało nie powiem,
Że w niej zaklęta Lutra pokutuje dusza,
Pełna przysłówków: „ergo, ponieważ, albowiem"...
Raz za firanką skryta, wdała się w dysputy
Z kardynałem, prezesem datarji biura.
Rozumiał, że mu doktor jakiś, tęgo kuty,
Odpowiadał na kwestje; ona trzęsła pióra.
A kardynał rwał włosy i nadrabiał krzykiem.
Papuga odrzucała odpowiedzi ślepe,
Nakoniec go zabiła hebrajskim językiem,
Krzycząc: „Pappé satan! pappé satan! aleppé..."
Głupie stworzeńko! Tak to czasem Bóg pozwala,
Że słaby Goliatów rozumy obala...
No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród
Wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród,
Niech się weźmie psałterza — i radeł i sochy!...
KORDJAN *(rzucając na powietrze garść ziemi).*
Rzucam na cztery wiatry męczenników prochy...
Ze skalanemi usty do kraju powrócę...
PAPIEŻ. Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę.
Niechaj wiara, jak drzewo oliwkowe, buja.
A lud pod jego cieniem żyje!
PAPUGA. Alleluja!..
(Kordjan odchodzi).

Trzy oktawy z poematu „Beniowski" (Pieśń I.).

O! Polsko! Jeśli ty masz zostać młodą
I taką, jak ta, być, co dzisiaj żyje,
I być ochrzczona tą przeklętą wodą,
Której pies nie chce, wąż nawet nie pije —
Jeśli masz z twoją rycerską urodą
Iść między ludy, jak wąż, co się wije —
Jeśli masz zrównać się z podstępnym Włochem —
Zostań, czem jesteś: ludzi wielkich prochem!

[1]) Pierwsze słowa psalmu żałobnego: Z głębokości wołałem.

Ale to próżna dla ciebie przestroga!
Ciebie anieli niebiescy ostrzegą
O każdej czarze — czy to w niej przez wroga,
Czyli przez węża i pająka swego
Wlane są jady. Jesteś córką Boga
I siostrą jesteś Ukrzyżowanego —
Ciebie się żadna trucizna nie imie —
Krzyż twym papieżem jest — twa zguba w Rzymie!

Tam są legjony zjadliwe robactwa!
Czy będziesz czekać aż twój łańcuch zjedzą!
Czy ty rozwiniesz twoje mściwe bractwa,
Czekając na tych, co pod tronem siedzą
I krwią handlują i duszą biedactwa,
I sami tylko o swem kłamstwie wiedzą,
I swym bezkrewnym wyszydzają palcem
Człeka, co nie jest trupem — lub padalcem?

Lecz pokój z niemi! — Nie, ten brud ruchomy
Nie zna pokoju...

Niedawno jeszcze...

Niedawno jeszcze — kiedym spoczywał uśpiony,
A sen mój się zarzęśnił strzałem, pełnym dymu,
I w dymie stanął anioł, jak ogień czerwony,
I szepnął mi do ucha: „Ja mord; lecę z Rzymu..."

Jam uciekał i tęczę tak za sobą snował,
Jak Irys — a po tęczach gnał mnie ów przeklęty,
Tak, żem spytać go musiał: „A któż tam mordował?"
A on mi znowu szepnął w ucho: „Ojciec święty".

I znowu uciekałem — i kwiatów kielichy
I róże z ducha mego ciskałem za siebie,
Broniąc się — a on za mną, jak kurz i wiatr cichy,
Gnał i szeptał: „Spełnione tu... osądza w niebie".

* * *

Kościół twój tam, skąd boskie płynie ci natchnienie,
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.

Urywki z raptularza.

Zniknęła już w duchu ludzi nienawiść różnowierców, a teraz ludzie dzielą się tylko na dwie wiary, to jest: jedni są, którzy podług przepisów swoich ksiąg lub księży prowadzą się na ziemi, nie myśląc wcale o duchu samodzielności — drudzy, którzy w sobie poczuwszy ducha, z którejkolwiekbądź wiary, chcą iść wyżej i Boga żądają.

* * *

Przykład formowania się na hierarchje duchów, a potem stężenia tej hierarchji w formę, mamy dotąd w kościele katolickim, który od respubliki

apostolskiej zaczęty, potem się w papizm zawiązał — i trwał dopóty w błogosławieństwie, póki nie zaczął ducha upokarzać i lampy świętopietrznej gasić, zaufawszy w formie, że ta go już sama jedna na wieki utrzyma.

* * *

Oddanie ducha innym narodom..., jest drugą zdradą chrystjanizmu, podobną apostolskiej, którzy chrystjanizm oddali Rzymowi, aby wykonał. Rzym też z całą duszą pana przyjął tego żebraka, i opiekując się nim, nałożył mu za to swoje formy kamienne, które wkrótce wzięły górę nad duchem i chrześcijanizm uczyniły tą kościelną figurą, która dziś dawne bałwany Jowiszowe przypomina — okadzane bursztynem, ale bez wpływu już na duch świata.

* * *

A wy, o Polacy, nie trwóżcie się i nie rozpaczajcie, a wierzcie, że ludzkość nie przez oszustwo kilku ludzi, ale przez spokojne a cierpieniem Bogu wydarte, powolne rozwinięcie się prawdy postępuje. Sprawie Bożej więc służąc, trzeba przysiądz prawdzie — a sił dobyć z miłości.

* * *

I rzekł jeszcze człowiek kościoła: „Więc nie wierzysz w nieomylność papieża, który od samego Chrystusa przez udzielanie i wkładanie rąk Ducha dostał świętego?“

A sługa ewangelji odpowiedział: „Ducha Chrystusowego daje Chrystus tym, którzy czynią sprawę jego i cierpią dla ewangelji prześladowanie“.

* * *

Zrozumiejcie to. Od tylu lat, duchem Bożym, dzieją sie wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie, ducha ukształcające — a przez hierarchję kościelną nic się nie dzieje. Ani też się ukazało wyraźniej, iżby jaka dusza przezeń zbawiona, niebios dostąpiła.

Praca jego nie wyszła z ziemi, jako ziarno posiane — ludami całemi nie ukazała się w świętych owocach: w cnocie, w szlachetności, w przebaczaniu win, w umiłowaniu się braterskiem, w dotrzymaniu słowa, w prawdomówności, w pogardzie prawdziwej ziemskich interesów.

O, wyzwijcie tę marę, która ciągle udaje pracującą, a wszystko około siebie w proch i zgniliznę zamienia; więc wyzwijcie ją ostatecznie, niech się duch okaże.

* * *

Myśmy zabici przez Jezuitów od Zygmunta III, upadali — Hiszpanie także, przez inkwizycją westchnień wolnych ducha pozbawieni, upadli...

* * *

Jeżeli w trzody ludowe wstąpi rozświecająca myśl Chrystusowa, to pastucha z psami jego zwyciężą; jeżeli pozostaną w zwierzęcym szale, to pastuch znów pan.

* * *

Kościół ma prawdę, ale ją czyni fałszem przez wytłumaczenie.

* * *

...i grób zaparł się — że gady
Z niego nie wyszły — lecz z urwanej głowy
Ten polip odrósł i lud wyssał blady.
Wygnać go była kiedyś wielka praca...
Ma nas za trupa ten szakal — i wraca.

(Beniowski, pieśń I.).

Próby pozyskania prawosławia.

Gdy w w. IX Focjusz, a w XI w. Michał Cerularjusz patrjarcha carogrodzki zerwali ostatecznie unję z Rzymem, nie mogąc znieść pychy i panoszenia się papieży, to ci ostatni nie wyrzekli się nigdy myśli złączenia ich z powrotem. W tym celu, albo sami papieże wysyłali swoich watykańskich dyplomatów, albo też korzystając z niepomyślnej sytuacji politycznej państwa wschodnio-rzymskiego, z największą radością przyjmowali delegatów wschodniego cesarstwa, obiecując im pomoc, za cenę atoli unji kościoła wschodniego z zachodnim. Grecy atoli, naród przebiegły, unikali unji jak zarazy; nic dziwnego, że wszystkie dążności rzymskie, zmierzające do złączenia się obydwóch kościołów, kończyły się albo niczem, albo tak małym sukcesem, że Rzym do dnia dzisiejszego, od czasu zerwania łączności, stoi na martwym punkcie.

Unja zawarta w 1279 r. na soborze w Lugdunie, nie doszła wcale do skutku. Florencka (1439) zawarta dla celów politycznych, pod grozą napierających coraz bardziej na Konstantynopol Turków, osiągnęła bardzo mały sukces, bo zdołała zaledwie pozyskać garść tylko małą, znaną pod nazwą unitów w Polsce. I inaczej być nie mogło, boć już od początku same akta unji zostały przez Rzym sfałszowane. Ustalone tamże na sesjach prerogatywy papieża, mówią dekrety soborowe, mają być takie, jakie zostały ustalone na soborach ekumenicznych wówczas, gdy obydwa kościoły były w łączności. Rzecz to słuszna i sprawiedliwa. Rzym atoli, stojąc od początku do końca na fałszach i obłudzie, sfałszował dekrety soboru florenckiego w tym duchu, iż wszystkie pretensje papieży zostały przyznane już przez dawne sobory całego nierozdzielonego jeszcze Kościoła. Cóż w tem dziwnego, że tego rodzaju unja, na fałszu oparta, nie mogła być trwałą na przyszłość i że niedługo dwa sobory Kościoła wschodniego potępiły fałszerstwo dekretów i odrzuciły na fałszu opartą unję, przedkładając raczej pożycie z Turkami, aniżeli jarzmo papieża rzymskiego, którego obroża stokroć silniej zaciskała się dokoła szyi wolnego dotąd narodu, aniżeli niewola bisurmańska.

Po upadku Konstantynopola, Rzym wzrok i politykę swoją zaborczą skierował na Rosję, gdzie atoli doznał zawodu. Niezrażony tem wybrał Polskę i złączoną z nią Litwę, z ogromną ilością przybywających w tem Państwie wyznawców wschodniego Kościoła pozostających w łączności z Konstantynopolem. Zmaganie Rzymu z narodem było długie i krwawe. Jeżeli razi nas krwawa polityka krwiożerczych carów rosyjskich, pastwiących się i znęcających nad unitami Podlasia czy Chełmszczyzny, to niemniej smutną rolę, niemniej krwawą odegrał Rzym wobec tego samego narodu wschodniego wyznania, który tak samo ogniem, mieczem i krwi przelewem dla siebie usiłował pozyskać. A tem to smutniejsze, że rolę cara-kata i jego pomocników wziął na się polsko-rzymski episkopat i wierne Rzymu narzędzie, prawa rzymska ręka, Jezuici. Zastanawiając się nad dziejami tej krwawej unji, mówi Döllinger: „Długie dzieje nieszczęsnej tej unji, ta kościelna tragedja, której pasmem to prześladowanie, ucisk, przemoc, rozlew krwi, kończąca się upadkiem potężnego Państwa Polskiego, wskazuje aż nadto dobitnie, jak unji kościelnej przeprowadzać nie należy".

Już za czasów papieża Inocentego IV (1243—1254), ruskie narody zamieszkujące tereny Rzeczypospolitej Polskiej miały pewnego rodzaju misjonarzy, którzy pod nazwą „związek Braci podróżujących" byli wysłannikami Rzymu i agitatorami za zjednoczeniem z papiestwem. Niewiele atoli sukcesów

odnieśli. Inny plan poddał Rzym, a to utworzenie rzymsko-polskiej hierarchji kościelnej. Istniały już od dawna tytularne biskupstwa w Haliczu i Włodzimierzu, a król Kazimierz Wielki starał się o ufundowanie arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie. Myśl jego atoli została zrealizowana dopiero po śmierci. W r. 1375 papież Grzegorz XI utworzył prowincję kościelną rzymską z metropolją w Haliczu i biskupstwami w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie. Ciekawe są dzieje fundacji i uposażenia nowo-powstałych biskupstw. Wspomina o tem Długosz w swojej Hist. Pol. ad a. 1375 i 1412. I tak: lwowskiemu arcybiskupowi łacińskiemu oddano na katedrę ruski kościół, zmuszając tym sposobem Rusinów do pobudowania sobie nowej świątyni. W Przemyślu zbudowano katedrę z materjału zniszczonej katedry ruskiej. Łacińskich biskupów udotowano dobrami biskupów ruskich. Żywsza akcja unji rozpoczęła się z chwilą, gdy Jadwiga poślubiwszy Jagiełłę, zjednoczyła tym sposobem ogromne obszary w jedną całość. Jagiełło, idąc w myśl instrukcji Rzymu, zwalniał od wszelkich zobowiązań feudalnych i przyznawał równouprawnienie szlachcie, magnatom i bojarom litewskim i ruskim, o ile oni porzucali wiarę czy pogańską czy też wschodnio-grecką i poddawali się jurysdykcji Rzymu. Masowo ściągano na Litwę i do krajów ruskich łacińskie duchowieństwo świeckie i zakonne, które budując tamże kościoły i klasztory, osiedlało się na stałe, biorąc szkoły w swoje ręce, przeszkadzało możliwymi wszelkimi sposobami ich rozwojowi, eliminowało zewsząd greckie cerkwie, obniżało poziom nauki w greckich seminarjach, by przez nieumiejętność i duchowe ubóstwo zdyskredytować w opinji ogółu całe wschodnie duchowieństwo.

Za czasów ostatnich Jagiellonów krzewić się poczęła w Polsce Reformacja. Hasło rzucone przez Lutra, by wszystkie bezwzględnie narody oderwały się od Rzymu, a tworzyły kościoły narodowe z Chrystusem na czele, hasło to znalazło żywy oddźwięk w Polsce wśród wszystkich narodowości, jakie wówczas ją zamieszkiwały. Nic dziwnego, że protestantyzm i idea Kościoła Narodowego poczęły brać górę nad rzymskim katolicyzmem. Wówczas biskupi rzymscy bezradni zwrócili się o pomoc do Jezuitów. Kardynał Hozjusz w 1564 r. sprowadził ich do Polski i osiedlił w Brunsbergu, skąd rozpoczęli zgubną w następstwach swoją działalność. Biskup wileński Walerjan sprowadził ich wkrótce do Wilna, polecając założyć akademję, by przeciwstawić, względnie pokrzyżować plany inowierców mających zamiar założenia tamże uniwersytetu. Najbardziej czynni wśród Jezuitów byli Possewin i Skarga. Ten pierwszy założył w Brunsbergu seminarjum gromadzące i wychowujące młodzież krajów północnych (Szwecja, Norwegja i t. d.) w duchu rzymskim skrajnej reakcji. Sukcesem chlubi się Possewin, twierdząc, że ci wychowankowie potrafili wśród swoich ziomków obudzić ducha rzymskiej wiary.

Szczęśliwe i błogie czasy przeżywali Jezuici za rządów: Stefana Batorego i Zygmunta III. Batory obdarował (1580) Kollegjum jezuickie w Połocku dobrami i posiadłościami tamtejszych ruskich kościołów i klasztorów, a w dwa lata później przydzielił im ponadto rozległe obszary zakonnic bazyljańskich S. Spasa. Setki Jezuitów uwijało się po całym kraju, aby jak powiada jeden z nich „wykorzenić i wyplenić całkowicie inowierstwo, a przeszczepić w to miejsce katolicką pobożność“ (czytaj: jezuicką obłudę). Polscy magnaci w ogromnej swej liczbie wracają z powrotem na łono papiestwa, zastraszeni przez Jezuitów groźbą chłopskich buntów (którebу sami byli wywołali, jakto się robi w Meksyku), w ich liczbie 4 synowie Mikołaja Radziwiłła, twórcy sławnej Biblji radziwiłłowskiej. Król Stefan słuchał ślepo nakazów Rzymu

i czarnej mafji rzymskiej, Jezuitów. Za czasów tego króla powstały kolegja jezuickie w Krakowie, Grodnie i Pułtusku; wówczas to przeprowadzono reformę grzegorzowego kalendarza i wprowadzono w czyn większą część uchwał soboru trydenckiego. Przeprowadzono również ustawę, mocą której wszystkie biskupstwa (a więc i orjentalne) obsadzano jedynie rzymsko-katolikami, a wykorzystał tu nuncjusz Bolognetto ustawę państwową, która każdego biskupa ipso facto wynosiła do rzędu i godności senatora. Jednemu tylko żądaniu Rzymu oparł się król stanowczo, a to: aby wszelkie godności państwowe, których nadawanie przysługiwało królowi, nadawać li tylko adherentom papieża. Za to król Zygmunt III poszedł całkowicie w tym względzie Rzymowi na rękę. Nic więc dziwnego, że papież Klemens VIII oddaje mu za to pochwałę, twierdząc, że tej właśnie okoliczności przypisać należy niebywały wzrost „katolicyzmu". (C. d. n.)

Z Parafij Narodowych.

Konstytucja a inkwizycja.

Grudziądz.

Konstytucja nasza powiada, że wszystkie wyznania są w Polsce równouprawnione, że żaden obywatel nie może być za swe przekonania religijne w jakikolwiek sposób upośledzony. Znaczy to, że państwo samo nie ogranicza praw obywateli jakiejkolwiek religji, a gdyby ktokolwiek chciał je ukracać, to państwo wystąpiłoby w obronie krzywdzonego. Ale tu w Grudziądzu pan dyrektor elektrowni rozumie Konstytucję zupełnie po rzymsku. Cóż go obchodzi nasza Konstytucja? Konstytucja swoje a pan dyrektor swoje, byleby się tylko rzymskiemu księdzu przypodobać i może kiedyś na jakiś order zasłużyć. Nie waha się tedy dyrektor elektrowni grudziądzkiej powiedzieć wobec świadków, że p. Świerczyńskiego nigdy do pracy z powrotem nie weźmie, bo to jest „narodowiec". Ponieważ Świerczyński jest już dziewięć miesięcy bez pracy, a na zwolnieniu napisany powód „redukcja", poszedł nasz ks. proboszcz Hajduk do pana Prezydenta miasta Grudziądza z zapytaniem, czy o tem zajściu panu Prezydentowi wiadomo. Pan Prezydent Włodek był dobrze w tej sprawie poinformowany, pożałował tylko Świerczyńskiego i jego głodną rodzinę i poradził mu szukać pracy. Świerczyński uległ wypadkowi nieszczęśliwemu i ma połamane żebra i obojczyk. Pan dyrektor, chcąc okazać gorliwość rzymską, pozbawia kaleki chleba, bo to „narodowiec". Czy nie mamy św. Inkwizycji i to w nowożytnym stylu?

Dnia 3 kwietnia zawezwano ob. Malinowskiego na policję w sprawie jakiegoś protokółu. Posterunkowy pyta o wyznanie. Gdy ob. Malinowski odpowiada, że jest członkiem Kościoła Narodowego, posterunkowy pisze: Wyznanie: rzymsko-katolik. Malinowski, życzy sobie, żeby posterunkowy nie pisał „rzymsko". Posterunkowy tedy zaczął lżyć na księdza Hajduka, że to „samozwaniec", to nie jest ksiądz, jego święcenia nieważne, któż go święcił, odszczepieniec i t. d. Pan Malinowski, pouczył gorliwego policjanta, ażeby lepiej protokół skończył i zaprzestał wyzywania i lżenia księdza zasłużonego wobec Polski. Widocznie ten policjant otrzymuje pensję za to osobno, bo przecież bezinteresownie nie psułby sobie humoru wymyślaniem na Narodowego księdza.

Jest tu jeszcze drugi gorliwiec, a to posterunkowy Nr. 67. To jest do-

piero zuch jakich w Grudziądzu mało! Gdy ks. Hajduk idzie z pogrzebu, to on pokazuje go palcem. Razu pewnego odezwał się przed członkiniami Kościoła Narodowego, które przed sądem oczekiwały wówczas sądzonego ks. Hajduka: „Otrzymacie waszego kozła z powrotem".

I ten czeka widocznie na order za gorliwą służbę dla Rzymu. Co za wspaniałą miałaby Polska policję, gdyby tak wszyscy policjanci służyli tak gorliwie własnemu narodowi i rządowi, jak służą Rzymowi i księżom!

Nowa parafja w Gojscach.

Gojsce, pow. Krosno, wioska położona w górskiej okolicy, oddalona o 8 km od parafji Narodowej w Łękach. Ludność tamtejsza prześladowana i obdzierana przez księży na budowę kościoła, na który zbierano od roku 1914 a do tego czasu niema ani pieniędzy, ani kościoła, zrozumiała, że dziurawego worka napełnić nigdy nie można i postanowiła zaprosić księdza Narodowego.

Dnia 3 kwietnia b. r. przyjechała delegacja do księdza B. Ciśniewicza w Łękach z usilną prośbą, aby przyjechał i odprawił nabożeństwo. Ksiądz Narodowy nie odmówił pomocy.

Zdaleka już było widać tłum ludu, który z niecierpliwością oczekiwał tej chwili w którejby mógł słyszeć Mszę św. odprawioną w ojczystym języku i słowa o miłości Boga a nie o piekle i ogniu siarczanym. Ludność witała ks. Narodowego entuzjastycznie i ze łzami w oczach. Ołtarz był zbudowany w dużej sali, z powodu niepogody, lecz ponieważ ta nie mogła pomieścić tyle, 500 ludzi, a każdy z przybyłych chciał widzieć i słyszeć polskie nabożeństwa, przeniesiono ołtarz na pole. Rozrzewniający to był widok, gdy na słowa kapłana „Wnijdę przed ołtarz Boży", pomimo wielkiego błota wszyscy klękają, powtarzając słowa za kapłanem.

Po skończonej sumie wygłosił ks. Ciśniewicz kazanie o potrzebie odrodzenia ludzkości, a przedewszystkiem polskiego narodu. Lud ze skupieniem słuchał słowa kaznodzieji. Po nabożeństwie odbył się w sali odczyt o przyczynach powstania Kościoła Narodowego i jego konieczności. Prelegent skreślił upadek ducha i myśli religijnej w Polsce i wskazał przyczynę tego zjawiska. Wyjściem z tego chaosu moralnego, ze szkodliwej bierności całego społeczeństwa, jest sięgnięcie do dna jego duszy, do religijnych uczuć, które są w stanie wytworzyć nowego człowieka i wyrwać go z odrętwienia, poprowadzić go do wyżyn, dać mu inny, idealniejszy światopogląd życiowy. Taką siłą ożywczą może być tylko Kościół Narodowy. Zadowolenie publiczności świadczyło o żywym oddźwięku słów prelegenta. Jedna tylko tercyjarka zarzuciła, iż Kościół Narodowy daje śluby na trzy lata i nie uznaje Matki Boskiej. Otrzymała odpowiedź, z której była zadowoloną i przekonała się, iż to, co zarzuciła, było kłamstwem wymyślonem przez żdzierców ludu, którzy takiemi sposobami tylko bronić się umieją.

Wszystko odbyło się w najlepszym porządku i bez jakichkolwiek szykan ze strony władz, które dziś przestrzegają naprawdę Konstytucji i takiem sprawiedliwem postępowaniem podnoszą powagę państwa i urzędu.

Po odczycie wybrano Komitet organizacyjny i postanowiono występować co najrychlej z Kościoła rzymskiego, którego proboszcz nałożył na gminę Gojsce, liczącą 200 numerów, aż 52.000 zł. podatku na budowę kościoła. Grozi to poprostu kijem żebraczym, bo lud u nas ubogi, małorolny, ziemia

licha, jak to zazwyczaj w górach bywa. Na gospodarza posiadającego chałupinę i dwie morgi gruntu, przypada zapłacić 300 zł. konkurencji rzymskiej.

Zdzierstwo to ma swą dobrą stronę, bo otwiera ludziom oczy. Gdyby nie było chciwych handlarzy w żydowskim kościele i obłudnych faryzeuszów, nie byliby ludzie poszli za Chrystusem i poznali prawdy. Tak więc i wyzysk w kościele do dobrego ludzi zaprowadzi. *Bojownik.*

Spowiedź Wielkanocna.

Piaski obok Lublina.

Parafja P. N. K. K. w Piaskach przeżywała w dniach 28, 29 i 30 marca podniosłe i uroczyste chwile. Dzięki serdecznej pomocy ks. Farona z Zamościa, ks. Naumiuka z Tarnogóry i ks. Kwolka z Jastkowic, urządzono w naszej skromnej kaplicy nabożeństwo pokutne, zakończone wspólną komunją św. Lud tłumnie uczęszczał na nabożeństwa, ze łzami w oczach wyznawał swe winy, rzewnie modlił się i w skupieniu głębokiem słuchał słowa Boskiej nauki. Przepiękne kazania i gorące słowa kaznodziei podniosły lud na duchu, słabych wszystkich zapaliły do wytrwałej pracy nad odrodzeniem siebie i Polski całej.

Podziwiać trzeba ten lud prosty, ale jakże uświadomiony religijnie. Choć przechodził cierniowe drogi upokorzeń, prześladowań, szykan i gwałtów ze strony policji, kleru oraz wrogów czystego chrześcijaństwa, jednak nie ugiął się, nie złamał i nie włożył z powrotem głowy w jarzmo rzymskiej, duchowej niewoli, lecz pozostał nadal nieustraszonym, wiernym katolikiem i wolnym, świadomym swej godności ludzkiej obywatelem.

Parafja w Piaskach, to ognisko choć może jeszcze nie wielkie, ale tak gorące, że promienie swego ciepła i snopy światła rzuca daleko wokoło, hojnie i dobroczynnie zapalając setki i tysiące serc ludzkich. A masy ludowe spragnione sprawiedliwości i pokoju Bożego budzą się z uśpienia i z wdzięcznością czerpią u źródła czystej idei Chrystusowej.

Ogniska tego nie zgasi już żadna moc, nie zdusi szyderstwo i przekleństwo — bo idea święta i szlachetna żyć będzie zawsze.

Ks. Jan Madziarz.

Jaką bronią walczą.

Lwów.

Proszę o regularne wysyłanie „Polski Odrodzonej"; pomimo że jeszcze nie uiściłam należytości, a to z powodu braku pracy, jednak przy najbliższej sposobności wyrównam wszystko. Jest u nas już więcej sympatyków Polski Odrodzonej, ale jeszcze mamy masę ciemnego narodu, który trudno przekonać, że Kościół Narodowy to nie heretycy, odszczepieńcy, jak ich pouczają rzymscy księża, ale prawdziwi głosiciele czystej Ewangelji. Ufajmy jednak w to, że i ten ciemny naród przecież z czasem się przekona, gdzie prawda. A tego nadchodzącego przejrzenia rzymscy księża obawiają się i oczerniają Kościół Narodowy do tego stopnia, że będąc na rekolekcjach w kościele św. Marcina we Lwowie musiałam wyjść, nie słuchając kazania do ostatka. Zamiast o Męce Pańskiej, mówił ks. Jezuita każdego dnia prawie cały wieczór o Hodurowcach, o heretykach, o demoralizacji u nich i t. d. Bredził, że księża Narodowi urządzili sobie zabawę czyli wieczorek i z kościoła zrobili karczmę; całą noc tańczyli, w końcu rano o 6 prochy pościerano, trochę

pozamiatano, ustawiono ołtarz, no i nabożeństwo odprawiano. Dość mi było tych kłamstw, a z przekonania wiem, że to kłamstwa, gdyż córka moja będąc w Krakowie, miała sposobność być w Kościele Narodowym i wyniosła stamtąd jak najlepszą opinję.

Obelgi i oszczerstwa to widać jedyna broń księży rzymskich w walce przeciw Kościołowi Narodowemu. Na tem jezuityzm stoi. *Polka.*

Pomorze młodnieje.

Dzięki sprężystym rządom wojewody pomorskiego Młodzianowskiego, powiało po tej dzielnicy Polski nowe i świeże powietrze. Otwierają się stare zakamarki krzyżactwa rzymskiego i wpuszczają trochę światła, strasząc nietoperze.

Nowy duch powiał i po salach sądowych. Do niedawna jeszcze skazywano w nich Narodowych księży na kary za odprawianie nabożeństw. Tymczasem w dniach 8 go i 11-go marca Sąd okręgowy w Toruniu uwolnił ks. Zawadzkiego, oskarżonego o to, iż wbrew zakazom prezydenta m. Torunia i wojewody pomorskiego (Wachowiaka) odprawiał nabożeństwa. Sędziowie orzekli, że na mocy ustaw pruskich wolno Kościołowi Narodowemu urządzać nabożeństwa i pogrzeby, chociaż niedawno temu dopatrywali się wręcz odmiennego sensu w tych samych ustawach.

Nie poszli na wyprawę krzyżową.

Z Zamościa.

Z chwilą kiedy nasz proboszcz wniósł plany budowy kościoła do Województwa do zatwierdzenia, rozpoczęła się straszna agitacja ze strony kleru, aby nie dopuścić do budowy. Prałat miejscowy zwoływał tajne konferencje, ściągał na nie i ludzi na stanowiskach, lecz nic to nie pomogło. Nawet pokorne dewotki okazały się tym razem oporne, — nie posłuchały bowiem swego prałata. Gruchnęła wprawdzie wieść po mieście, gdy nam plany Województwo zatwierdziło, że gdy Kościół Narodowy zacznie się budować, rzymianie przyjdą z kijami, pałkami i drągami i będą walić narodowców. Tymczasem budynek kościoła naszego się podnosi a nikt nawet słowa obelżywego nie rzucił przeciwko budującym.

Da Bóg, że może już w czerwcu przeniesiemy się do swojego kościoła. Walczymy jednak z wielkiemi trudnościami finansowemi i dlatego prosimy ludzi dobrej woli choć o drobne datki, które można przesłać na ręce naszego proboszcza Farona, Zamość, ul. Lwowska.

Od 8--10 kwietnia mieliśmy w parafji rekolekcje, udzielane nam przez księży: proboszcza z Tarnogóry ks. Naumiuka i miejscowego prob. Farona.

Idziemy naprzód ufni w rychłe zwycięstwo. *Fr. Woźnicki.*

Po co to robią?

Istnieje dzielnica Polski, której władze naczelne prowadzą nieszczęsną politykę, znaną już z przeszłości naszego narodu, gdy to po śmierci Bolesława Krzywoustego pozostały z potężnego państwa tylko luźne księstewka, rządzące się według swego widzimisię. Tą dzielnicą to Poznańskie, jeżeli nie wrogo, to w każdym razie niechętnie i nieżyczliwie odnoszące się do rządu

polskiego, z czem się zresztą cały szereg organów tamtejszych stronnictw politycznych wcale nie tai.

Separatyzm poznański ujawnia się ostro na tle stosunków wyznaniowych. Powoli wprowadza rząd polski Konstytucję w życie i daje i nam, wyznawcom Kościoła Narodowego możność pracy religijnej, która ma na celu podniesienie moralne społeczeństwa. Jedynie władze poznańskie nie uznają Konstytucji ani rozporządzeń rządu. Mają te rozporządzenia, ale zamiast na nie, powodują się na prawa i zarządzenia pruskie, a tłumacząc je zupełnie dowolnie, gnębią Kościół narodowy w sposób tak barbarzyński, jakiego przykładu nie zna historja średniowiecza.

Oburzeni konfiskatą szat liturgicznych, zabranych po raz trzeci, wyznawcy Kościoła Narodowego wnieśli do wojewody poznańskiego zażalenie, które, jeżeli skutku pożądanego nie odniesie, będzie skierowane do władz wyższych i w formie dla wojewody poznańskiego zgoła nie pożądanej.

Do Pana Wojewody Poznańskiego A. Bnińskiego
w Poznaniu.

Zażalenie:

W Imieniu wyznawców Kościoła Narodowego w Bydgoszczy, my członczłonkowie Zarządu Kościoła Narodowego wnosimy zażalenie na tutejsze władze miasta Bydgoszczy z powodu prześladowań religijnych i konfiskaty szat, ksiąg i naczyń liturgicznych Kościoła Narodowego. Szaty, księgi i naczynia kościelne są własnością i świętością naszą, a naszą wiarę, obrzędy i wolność sumienia gwarantuje nam Konstytucja. Trzy razy zabrano nam rzeczy kościelne, tj. dnia 4-go lutego 1926 r., 26-go marca 1926 r., 10 marca 1927 r., a komisarz Lisowski i przodownik Kaczmarek sprofanowali nasz Najświętszy Sakrament Ołtarza w kaplicy podczas rekwizycji.

Jakkolwiek Kościół Narodowy nie został dotąd uznany przez państwo, to jednak nie odmówiono definitywnie jego uznania, przeciwnie — Ministerstwa i Pan Wojewoda Poznański (L. dz. 36485/25 — I.) odpowiedzieli na podanie o legalizację Kościoła Narodowego, że nastąpi ona po przeprowadzeniu ustawy ramowej. Mimo wydanych rozporządzeń przez centralne władze, lokalne władze miasta Bydgoszczy ignorują te rozporządzenia i prześladują nas, czyniąc nam moralne krzywdy. Pan Wojewoda pomorski, generał K. Młodzianowski, wydał rozporządzenie, by zaprzestano prześladować wyznawców Kościoła Narodowego w Toruniu i Grudziądzu i polecił władzom miejscowym przeznaczyć miejsce na cmentarz grzebalny dla wyznawców Kościoła Narodowego w myśl okólnika pana Ministra Spraw Wewnętrznych. generała Sławoj-Składkowskiego. Nam wyznawcom Kościoła Narodowego w Bydgoszczy władze miejscowe wszystkiego odmawiają, tak, że byliśmy zmuszeni zwracać się z interpelacją wrost do ministerstw w Warszawie. Usilnie prosimy Pana Wojewodę Pomorskiego o pouczenie władz lokalnych miasta Bydgoszczy o ich kompetencjach i zasięgnięcia w tej mierze ekspertyzy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Spraw Wewnętrznych. Żądamy stanowczo zwrotu naszych rzeczy kościelnych, które są dla nas świętością i wyrazem uczuć religijnych, wydzielenia nam miejsca na cmentarz grzebalny, swobody urządzania naszych nabożeństw i wszelkich ceremonij kościelnych w duchu Kościoła Chrystusowego i zaprzestania prześladowań dzieci naszych w szkołach.

W obywatelskiem posłuszeństwie Zarząd Gminy Kościoła Narodowego w Bydgoszczy. (podpisy).

Jaki jest rezultat podobnych stosunków? Zagranica cała wie o tem, co się u nas dzieje, a wrogowie Polski wykorzystują to skwapliwie i niepomijają sposobności, by Polsce podstawić nogę. Prześladowania religijne w Polsce są już notorycznym faktem, a opinję barbarzyńskiej Beocji mamy do zawdzięczenia tępym łbom urzędniczym, dla których więcej znaczy Rzym niż Polska, którzy więcej cenią sobie wątpliwej wartości przyjaźń rzymskiego księdza niż prawo państwowe i intencje rządu. Jeżeli istotnie są takimi gorliwymi obrońcami Rzymu, jeżeli interesa papieża i księży stawiają ponad wszystko, niech zostaną księżmi, organistami lub kościelnymi, ale niech nie biorą pensyj ze skarbu państwa, na który płacą podatki nie tylko rzymianie ale i znienawidzeni przez nich heretycy. Na takich stanowiskach fanatyzmem swoim nie będą przynajmniej kompromitowali Polski.

O bezstronność w sądzie.

Dnia 8 kwietnia odbyła się w sądzie okręgowym w Grudziądzu rozprawa karna przeciw Smaglińskiemu o obrazę czci ks. Hajduka. Sędzia Borth skazał oskarżonego, który nawet w sali sądowej wyrażał się obelżywie o księdzu Hajduku, na 30 zł grzywny, kary bardzo łagodnej w stosunku do ciężkich obelg i oszczerstw. Wobec tego obrońca prawny ks. Hajduka wniósł do Ministerstwa Sprawiedliwości następujące zażalenie:

Dnia 8 kwietnia br. z okazji wyrokowania sprawy na skargę prywatną ks. Aleksego Hajduka proboszcza Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego przeciw Smaglińskiemu o zniewagę, dopuścił się wyrokujący sędzia Władysław Borth w Grudziądzu nadużycia władzy urzędowej w ten sposób, że wobec zgromadzonych słuchaczy na sali sądowej między innemi pp. adwokata Dr. Pehra, Anastazji Linka przy ul. Toruńskiej 13, Anny Schütz przy ul. Nadgórnej 16 w Grudziądzu i Marcinkowskiej z Nowej Wsi pow. Grudziądz, wmawiał w oskarżonego Smaglińskiego jakoby obraził nie Hajduka, lecz księdza narodowego, dopiero po udowodnieniu winy przez trzech świadków, zasądził sędzia Borth Smaglińskiego na 30 złotych grzywny, ogłaszając publicznie na sali sądowej okoliczności łagodzące dla Smaglińskiego w dosłownem brzmieniu:

„Aczkolwiek oskarżony dopuścił się ciężkiej zniewagi ks. Hajduka, to jednak działał w obronie naszej świętej wiary rzymsko-katolickiej“.

Oskarżony Smagliński, czując się popartym przez sędziego, dopuścił się wobec powołanych osób dalszych wyzwisk na sali sądowej pod adresem ks. Hajduka i nie został za to przywołanym do porządku przez sędziego sprawującego policję cesyjną.

Wobec niesłychanej w dziejach sądownictwa ignoracji prawa przez sędziego Bortha powołanego do straży prawa, akcentującego niesienie ochrony prawnej tylko wyznawcom „naszej świętej wiary rzymsko-katolickiej“, wręcz sabotującego otwarcie i publicznie zasadę równości prawa, podpisani domagają się radykalnej interwencji i usunięcia rażącego partyjnictwa z forum sądowego w Grudziądzu, będącego wielokrotnie przedmiotem interpelacji dziennikarskich i zażaleń, poniżającego autorytet sądownictwa w Polsce.

Grudziądz, dnia 8 kwietnia 1927 r. Podpisy.

Kto napada na księży rzymskich?

Pisma klerykalne i odezwy biskupów rzymskich, skierowane przeciw Kościołowi Narodowemu, zarzucają nam, że zohydzamy duchowieństwo rzymskie. Tymczasem faktem jest, że piętnujemy tylko publiczne krzywdy, nie prywatne błędy księży. Potępiamy obłudę, wyzysk religijny, gorszenie ludu, albo szkodliwą wprost dla państwa działalność. Świadczą o tem takie fakta:

Dnia 27 marca 1927 Sąd Pokoju w Tomaszowie skazał na 3 miesiące więzienia z art. 574 k. k. księdza prob. Patlę i jego gospodynię za przywłaszczenie sobie wotów kościelnych, to jest korali i chustki. Okazało się, że korale sprzedano, a w chustce chodziła najpierw gospodyni, potem pożyczyła ją pewnej żydówce.

Ks. Patla odsiaduje pokutę w konkordatowem więzieniu t. j. w klasztorze w Sokalu.

Ks. Widawski Józef, prob. z Duba pow. Tomaszów, został skazany przez Sąd Okręgowy w Zamościu na kilka lat więzienia za ohydne przestępstwa sodomskie; Sąd Apelacyjny w Lublinie zmniejszył mu karę do $^1/_2$ roku. Przedtem już oskarżony był tenże ksiądz o rozruch publiczny, rozebranie cerkwi prawosławnej i kopnięcie ikony. Sąd w Zamościu skazał go wtedy na pół roku więzienia, ale Sąd Apelacyjny zwolnił go od kary.

Przed miesiącem odbyła się rozprawa przy zamkniętych drzwiach w Sądzie okręg. w Lublinie. Na ławie oskarżonych zasiadł rzymski proboszcz z Tarnogóry, ks. Jan Kosak, przeciw któremu wystąpił z oskarżeniem o oszczerstwo ksiądz Kościoła Narodowego z Tarnogóry, Naumiuk. Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał ks. Kosaka na 6 dni aresztu.

Renomę zdecydowanego antypaństwowca ma w Warszawie ks. Marceli Godlewski, słynny z organizowania w podziemiach Kościoła Wszystkich Świętych bojówek P. P. P. (Pogotowia Patrjotów Polskich). Niedawno na wiecu wyraził się ten przedstawiciel „jedynie narodowego kościoła“ (księża teraz twierdzą, że rzymski kościół jest narodowym kościołem Polski): Precz z Polską niepodległą. Przed kilku dniami wydrukował w redagowanych przez siebie „Wiadomościach parafjalnych“ artykuł, w którym napadał na Rząd, na państwo polskie co pociągnęło za sobą konfiskatę nakładu. Ks. Godlewski oznajmił władzom, iż numerów tych wydrukowano tylko 20, tymczasem w kościele Wszystkich Świętych na ołtarzu św. Teresy złożono 900 numerów, wokół którego odbywał się proceder handlu skonfiskowanego wydawnictwa.

W miasteczku powiatowem, Ławocznie koło Lwowa z powodu zbliżających się imienin Marszałka Piłsudskiego, starosta wezwał przedstawicieli społeczeństwa, ażeby ułożyć program obchodu. Zwrócił się również do proboszcza o odprawienie nabożeństwa.

Ksiądz proboszcz odpowiedział, że przepisy pozwalają mu jedynie na odprawienie nabożeństwa za cesarza, względnie za członków domu panującego, ewentualnie ostatecznie za Prezydenta Państwa.

Zgrzyty.

Nauczyciel prawdy. Tarnowski katecheta ks. Fr. Pałka tak uświadamia dzieci na nauce religji o grzechu pychy: „To jest też pycha, jak np. są rozmaite herezje jak Hodury, Oni nie słuchają papieża, a papież ich wy-

klął. Djabeł cieszy się, że oni nie wierzą w Boga. Oni mówią, że będą grzeszyli, a Pan Bóg im odpuści".

A w egzorcie na mszy uczniowskiej tak straszył Meksykiem:

„W Meksyku ludzie meksykańscy, a zwłaszcza policjanci mordują i zabijają dzieci, które roznoszą gazety chrześcijańskie.

Jubileusz 150-letni Kościoła ewang.-reformowanego w Warszawie. Dnia 27 marca obchodził Kościół reformowany 150 rocznicę powstania parafji tego wyznania w Warszawie. W pięknie zielenią i dywanami przystrojonej oraz rzęsiście oświetlonej świątyni przy ul. Leszno, zebrali się licznie członkowie Kościoła, zaproszeni goście, duchowieństwo i władze kościelne. Przybyli również przedstawiciele Rządu: Minister Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego Dobrucki i Minister Spraw Wewnętrznych generał Sławoj-Składkowski, Komisarz Rządu Januszewicz, Dyrektor departamentu wyznań Okulicz i Dyrektor departamentu Głowacki. Zauważyliśmy także inspektora armji generała Skierskiego, generała Litwinowicza, szefa Wydziału Wyznań niekatolickich przy Min. Spr. Wojsk. pułkownika Łuskinę i wielu innych, wybitnych osobistości.

Po odprawionem nabożeństwie składał Kościołowi reformowanemu w Warszawie szereg mówców życzenia. W imieniu Narodowej parafji, zaproszonej na tę uroczystość, składał życzenia ks. Piechociński.

Wystąpienie jego tak opisuje „Zwiastun ewang.":

„Przemówienie jego, słuchane ze zrozumiałem zaciekawieniem, możnaby streścić w następujących słowach: Was prześladowali, nas prześladują — módlmy się wspólnie, aby wszystkim wyznawcom szczerego Słowa Bożego zaświeciło wreszcie w Polsce słońce wolności.

„Trudno było się powstrzymać na widok tego przemawiającego publicznie w obecności ministrów Rzplitej, w imieniu dziesiątków tysięcy swoich współwyznawców, księdza Narodowego od gorzkich myśli. Kościół Narodowy istnieje, działa, rośnie w kraju, w stolicy, ale wysoki Rząd Rzplitej udaje tak, jakby tego Kościoła nie widział, jakby Kościół ten nie istniał. Niema sumienia prześladować tego może najwięcej uświadomionego narodowo ludu polskiego, niema też dość mężnego serca, aby wbrew woli Rzymu, a zgodnie z Konstytucją uznać jego legalne istnienie. Chowa więc, w myśl strusiej mądrości, głowę w piasek i stwarza sam takie groteskowe i anarchiczne sytuacje: Kościoła Narodowego niema, bo go rząd nie legalizuje, a przy okazji dwóch zainteresowanych ministrów naocznie przekonywa się, że jednak ten Kościół istnieje i działa".

Jak się robi cuda?

W dniu 21 marca, w którym przypada zniesione obecnie święto Zwiastowania M. B., podczas pracy w fabryce w Zielonce pod Warszawą, wydarzył się wypadek pokaleczenia robotnika. Ciemni fanatycy zrobili z tego „karę Bożą" za złamanie święta i rozpuścili pogłoskę, że dwaj robotnicy Józef i Jakób Czujowie, zaniewidzieli. Władze samorządowe natychmiast wydelegowały na miejsce wypadku komisję lekarską, która stwierdziła, że obaj Czujowie, ojciec i syn, oddawna chorowali na oczy. Czuj starszy był dotknięty kurzą ślepotą, syn zaś od urodzenia nie widział na jedno oko, na drugie zaś widział tylko przez mgłę. W dniu 21 marca obydwaj Czujowie wcale nie pracowali, albowiem już wtedy czuli silne pogorszenie wzroku. Tak się fabrykuje cuda.

Do wyznawców i przyjaciół Kościoła Narodowego.

Myśl odrodzenia duchowego społeczeństwa polskiego, zrzucenia z niego wiekowych kajdan niewoli obcego nam duchem Kościoła, odbija się coraz głośniejszem echem na ziemiach naszych, zajmuje umysły oraz budzi z duchowego letargu wszystkie warstwy społeczne. Wzniosła idea Kościoła Narodowego, która do niedawna zajmowała jedynie więcej intelektualnie wyrobioną część społeczeństwa, interesuje dzisiaj i robotnika i chłopa, przejawiając się w żywiołowym i powszechnem domaganiem się zakładania parafji.

Z rozwojem Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła nieodłącznie związana jest sprawa wychowania i wykształcenia zastępów przyszłych pracowników na niwie idei Kościoła Narodowego w Polsce. Bez kapłanów nie może być mowy o rozwoju Kościoła Narodowego i organizowaniu nowych placówek.

„Żniwo w prawdzie wielkie, ale pracowników mało" — (Łuk. X, 2). I rzeczywiście, ze wszystkich stron Polski napływają co dzień prośby i wezwania o przysłanie naszych kapłanów i organizowanie parafji Narodowych. Mimo najlepszych z mej strony chęci nie jestem w stanie zadość uczynić tym żądaniom, ze względu na brak księży. Również i do naszego seminarjum licznie zgłaszają się kandydaci do stanu duchownego, prośby ich jednak ze wzgludu na szczupłość środków materjalnych uwzględnione być nie mogą.

Wiem i odczuwam, iż większa część naszego społeczeństwa, a zwłaszcza wyznawcy Kościoła Narodowego ze względu na bezrobocie, znajdują się sami w trudnych warunkach materjalnych, mimo to uważam za konieczne zwrócić się do wszystkich wyznawców Kościoła Narodowego i sympatyków z gorącym apelem o materjalne poparcie tej wielkiej i świętej sprawy.

Nie liczmy wyłącznie na pomoc finansowa Kościoła naszego w Ameryce, lecz w odbudowie i odrodzeniu naszej Ojczyzny oraz wychowaniu przyszłych zastępów kapłańskich niech żywy udział weźmie nasz lud polski, dorzucając do tej świętej i wielkiej budowy choćby małą cegiełkę w formie nawet najskromniejszej ofiary.

Księża proboszczowie po parafjach zajmą się składką na powyższy cel w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, sympatycy zaś naszej idei zechcą swe ofiary skierować wprost na ręce podpisanego.

Oddany w Bogu ks. Fr. Bończak, Biskup.

Ukraińska cerkiew narodowa.

Wśród Rusinów gnębionych z jednej strony przez Rzym, z drugiej przez prawosławie, powstała myśl utworzenia własnego narodowego kościoła. W tym celu zawiązał się Komitet, który organizuje zjazd cerkiewny w Łucku. Komitet ten rozesłał odezwę do wszystkich organizacji ukraińskich w Polsce oraz osób duchownych wyznania prawosławnego. W odezwie tej zwracają się organizatorowie zjazdu przeciwko władzy cerkiewnej, która prowadzi politykę rusyfikacyjną cerkwi. Odezwa zawiera żądanie wyodrębnienia cerkwi ukraińskiej w Polsce, obrania ukraińskiego metropolity prawosławnego, utworzenia dwóch prawosławnych diecezji ukraińskich w Polsce oraz pięciu katedr biskupich, powstania ukraińskiej rady cerkiewnej, zatwierdzenia jej statutu

i przekształcenia jej po tem zatwierdzeniu w synod cerkwi ukraińskiej w Polsce, zerwania wszelkich stosunków z polską cerkwią prawosławną, zaprzestania udzielania poparcia materjalnego władzom cerkiewnym przez organizacje ukraińskie, usunięcia z parafji wszystkich duchownych, nie należących do narodowości ukraińskiej, lub niebędących zwolennikami ukraińskiej cerkwi, wyświęcenia nowych kapłanów z liczby Ukraińców, posiadających odpowiednie kwalifikacje, ukrainizacji nabożeństw prawosławnych w wojsku polskiem oraz usunięcia ze składu prawosławnego duchowieństwa wojsk polskich wszystkich osób duchownych narodowości rosyjskiej.

Budują Domy Boże.

Trzy parafje Narodowe rozpoczęły w tych dniach budowę skromnych ale własnych kościółków. Budują Domy Boże: Zamość, Łęki i Posada jaćmierska.

W Zamościu poszło wszystko bez poważniejszych przeszkód. Mimo ataków kleru rzymskiego województwo zatwierdziło plany, wysłało na miejsce komisję, złożoną z pp. starosty, komisarza policji, inżyniera i lekarza. Komisja równocześnie odmierzyła miejsce na cmentarz i budowa idzie raźno naprzód.

W Łękach początkowo zakazywano budowy, ale w ostatnich dniach dano spokój; jeżeli pogoda dopisze, może już na święta będzie można przenieść nabożeństwa z ciasnego lokalu Kółka rolniczego do własnego Domu Bożego.

W Posadzie jaćmierskiej tylko wichrzy proboszcz rzymski, ks. Boczar i używa różnych sztuczek, by budowie przeszkodzić. Udawało mu się to przez dwa lata, za czasów Grabskiego. Teraz postanowili Narodowcy skończyć ze zwlekaniem i w sobotę 2 kwietnia stanęli na placu budowy. W parę godzin drewniany budynek był obity deskami. Nikt żadnych rozruchów nie wszczynał, jak to zapowiadał ks. Boczar; przeciwnie kilku uczciwych członków z rzymskiej parafji pomagało dźwigać belki.

Wieczorem zjawił się gminny urzędnik i zażądał zaprzestania dalszej budowy, a następnego dnia przysłało starostwo zakaz, uzasadniając go tem, że mogą wyniknąć zaburzenia między członkami Kościoła Narodowego a rzymskiego. Powód ten jest zupełnie bezpodstawny i świadczy o tem, że albo p. starosta Michałowski nie zna stosunków miejscowych, albo zupełnie ulega namowom ks. Boczara.

Oburzeni temi szykanami ludzie wysłali skargę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które pouczy z pewnością odnośne władze, że okólnik tegoż Ministerstwa nie jest zabawką.

Odpowiedzi Redakcji.

Kozłowski, Lipno. Wymienione książki wyczerpane. — Gadula, Stryj. Upraszamy o dokładny adres, okazowe numera „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy, dziękjemy. — Gołda, Lutcza, Kus Otpina. Za przesłane adresy dziękujemu. — Kucha, Łańcut. Okazowe numera „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy. — Marat, Kowalewo, Kormanek, Gorlice. Pieniądze otrzymaliśmy, „Polskę Odrodzoną“ wysłaliśmy. — Smaga Ubrzez. Adres Ks. Bpa Hodura U. S. A. Scranton, Pa. 529. Locust. Str. Skowron, Brzeszcze. Na budowę kościoła w Borysławiu 2 zł.

Odbito w Drukarni „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41.